Dodatek do nr. 18. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 18. stycznia.

(Piąty dzień rozprawy. Początek o g. 9.25.)

Przed przystąpieniem do przysłuchania dalszych świadków prosi prokurator o głos celem postawienia jednego pytania do oskarzonych, a mianowicie, czy obecnie, kiedy już jest postępowanie dowodowe rozpoczęte zechcą odpowiedzieć na jego poprzednio postawione pytania.

Oskarzony oświadcza, że na wszystkie pytania odpowiadać będzie — oskarzona zaś odwołuje się do obrony.

Dr. Roiński oświadcza, że oskarzona będzie odpowiadać w każdym momencie postępywania dowodowego, ale odmawia odpowiedzi w ten sposób, jak p. prokurator radzi.

Prokur. Tak jest, ja żądam, aby oskarzeni odpowiadali w jednolitym porządku tak jak je postawiłem.

Przew. Jabym sam nie dozwolił na to, toby psuło porządek.

Prokur. stawia wniosek do przewodniczącego a stylizuje go z ewentualnem odwołaniem się do uchwały trybunału. Niezwykł stawiać formy nad treścią, tym razem jednak formalną stronę uważa za bardzo ważną. Według ustaw należy przy rozprawie przedewszystkiem przedstawić wszystkie poszczególne zarzuty, zawarte w akcie oskarzenia i badać oskarzonych w tym kierunku, a dopiero następnie stwierdzać wszystkie okoliczności przy postępowaniu dowodowem. Żeby można należycie zużytkować materjał dowodowy, ażeby wszystkie czynniki wchodzące w skład sądu dały należyty obraz o całości i jasny pogląd na rzeczy, należy nie tylko przy postępywaniu dowodowem, ale na wstępie już odnośnymi tłumaczeniami oskarzonych do wyjaśnień dążyć. W toku tej rozprawy to się nie stało.

Przew. Przepraszam, jest to krytyka mojego postępowania, mojej władzy dyskrecjonalnej, na to nie mogę zezwolić i w tym kierunku do trybunału odwoływać się nie będę. Nademną jest tylko trybunał kasacyjny.

Prok. Pan przewodniczący zaprzeczył mi prawa stawiania pytań, które dążyły dla wyjaśnienia sprzeczności zeznań oskarzonej — a głównie mi idzie o należyte zrozumienie rzeczy przez przysięgłych. Są rzeczy, które już więcej nie przyjdą na porządek podczas rozprawy, gdyż na to nie było świadków i dlatego przez pytania chce sprawę wyjaśnić. Daleki jestem od krytykowania szan. p. przewodniczącego, którego doświadczenie jest większe od mojego.

Przew. Pan prokurator chce czynić zarzuty we formie pytań, na to ja, jako przewodniczący, w którego to zakresie leży, absolutnie dozwolić nie mogę. Ja muszę bronić także praw oskarżonych. Wręcz więc temu wnioskowi odmawiam i uchwały trybunału nie będę zasięgał.

Prok. W myśl §. 238, jako też orzeczenia trybunału kasacyjnego, w razie odmówienia ze strony przewodniczącego pytania, wolno stronie odwołać się do trybunału.

Przew. dowodzi rzeczy przeciwnej i stanowczo w swoim zakresie działania odmawia żądaniu prokuratora.

Prok. wobec tego zgłasza zastrzeżenie zażalenie nieważności.

Przew. Przystępujemy do dalszego przesłuchiwania świadków, a mianowicie tych, którzy będą zeznawać o okolicznościach dotyczących stosunków majątkowych oskarżonych. W pierwszym rzędzie zostanie przesłuchan p. Stanisław Polanowski, którego obrona na świadka podała.

Zawezwany wchodzi p. Stanisław Polanowski, brat rodzony pani Strzeleckiej, widocznie wzruszony, znany poseł i członek Izby panów, lat 67, i zostaje zaprzysiężony, gdyż nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy nieświadczenia w sprawie siostry.

Przew. Czy p. ostatniemi czasy tj. w ostatnim roku widywał się ze siostrą?

Polanowski. Nikt tak często się nie widywał z rodziny, jak my oboje. Siostra była dawniej ciągłym gościem u nas we Lwowie. Od kilku lat jednak jest tak cierpiącą, że przychodziła tylko ze służącą, z trudnością przychodziło jej siadać i wstawać, a gdy raz wyszła sama na kurytarzu w teatrze upadła, i dopiero ktoś obcy pomógł jej. Prosiliśmy aby unikała tego, aby bez służby się nie wydalała. Takie wypadki były częste. W Kukizowie nie byłem już dziesiątki lat.

Przew. Czy mówiła siostra co jej brakuje.

Polan. Skarzyła się, że jest ubezwładniona w krzyżach, że nie może chodzić, ale nie chciała nigdy przyjąć rady lekarskiej.

Przew. Czy w obec stosunków rodzinnych, p. Strzelecka mogła liczyć na pomoc w chwili krytycznej, tj. gdyby przyszedł moment, jak to mówią *aut-aut* mogła liczyć na znaczniejszą pomoc.

P. Pol. Ja upraszam p. przewodniczącego i wysoki trybunał, aby mnie nie uważał za zwykłego świadka. Ja jestem uważany za głowę rodziny, a jednak nie byłem słuchany w śledztwie. (Łkającym głosem). Nieodpowiadam na razie wprost na pytanie to, ale przedstawię obszerniej sprawę. Śp. mąż siostry a mój szwagier, którego pamięć czcić należy, gdyż był to człowiek wielkiej zacności, miał piękny majątek, ale mieszkanie we Lwowie uważał za właściwe, a na wsi mieszkał w chacie, bez należytych drzwi, okien, słowem porządek najgorszy.

Gospodarowanie jego ograniczało się na oszczędności; jestem znany jako gospodarz, a powiadam, że gospodarstwa gorszego nie widziałem, konie chude, inwentarza żadnego.

Następnie świadek opowiada celem scharakteryzowania siostrzeńca p. Aleks. Strzeleckiego, że gdy mu raz zaproponowałem żenaczkę z bardzo przyzwoitą panienką posiadającą sto kilkadziesiąt tysięcy, gdyż i rodzina panny byłaby temu chętną, odpowiedział z największem oburzeniem, że chętnie podda się prawnej kurateli, ale ożenić się bez miłości nie może.

Swiadek wyjaśnia sprawę o kurateli w ten sposób, że gdy chodziło o znaczniejszą pożyczkę hipoteczną, zakład przystał pod warunkiem, że p. Polanowski i Kielanowski zapewnią, iż p. St. będzie płacił raty, że wówczas St. żył cokolwiek za lekko, pożyczał na weksle itd., więc świadek i p. Kielanowski kazali podpisać Aleksandrowi rewers, w którym dobrowolnie niejako poddaje się pod kuratelę.

Dalej opowiada świadek, jak wielka jest solidarność i miłość w jego rodzinie, i jak często pomagano sobie wzajemnie i to nie z 500, 1000, przychodzono w pomoc, ale po 30, 40, 60 tysięcy, a nawet w jednym wypadku kwotą 120.000 zł. W rodzinie która nie jest magnacką, jest to ofiarność nadzwyczajna. Ta rodzina znana jest z tego w całym kraju, a nieszczęście, które ją dotknęło, jest tak wielkie, że chyba nie zdarzy się za 3 wieki. Siostra moja siedzi na ławce oskarżonych! Ona, która należała do tych ofiarnych, wiedziała dobrze, że gdyby była w trudnem położeniu lub nieszczęściu może się odwołać śmiało do rodziny!

Łkając opowiada dalej świadek jak po wypadku w Kukizowie udał się do prezydenta sądowego p. Simonowicza, ażeby pozwolił otoczyć opieką ks. Tch. gdyż wierzył i wierzy głęboko, że gdy ks. Tch. wyzdrowieje, a władze umysłowe go nie opuszczą, prawdę rozjaśni. Prezydent odesłał mnie do nadprokuratora, który mi oświadczył, że księdza pielęgnują dwie zakonnice. Mimo to prosiłem mego ordynarjusza dra Gostyńskiego, aby pojechał na nasz koszt do księdza.

D. 5. września powiedział mi Gostyński, że jego jeżdżenie co 2 dni do Kukizowa nie wystarcza, gdyż ksiądz potrzebuje ciągłej pomocy i opieki. Znowu więc udaliśmy się do p. Simonowicza i do nadprokuratora. Ten ostatni z oburzeniem wysłuchał, cośmy mówili o zaniedbaniu księdza, mówił nam, że należy się koniecznie zaopiekować księdzem nietylko w interesie ludzkości, ale i w interesie samej sprawy, gdyż śmierć jego powiększyłaby zbrodnię. Powiedział też wyraźnie: Sędzia śledczy go zaniedbał! Odesłał nas też do sędziego śledczego i sam przyrzekł zarządzić co będzie potrzeba.

Dalsza akcja solidarna naszej rodziny dotyczyła uwięzionych.

D. 7. września udaliśmy się do prezydenta sądu i oświadczyliśmy, że oddajemy nasze majątki jako kaucję, by ich wypuszczono na wolną stopę. Gdy to było niemożliwem, postaraliśmy się o wikt dla uwięzionych i odwidzaliśmy ich mimo wszelkich przykrości.

Jestem przekonany, że gdyby sędzia śledczy był mię przesłuchał, dużo rzeczy stojących obecnie w akcie oskarżenia nie byłoby się tam znalazło. Żonie mojej zakazałem świadczyć, wiedziałem bowiem, że kobieta zaniepokojona zaraz się pokrzyżuje i poplącze.

Jednośmy tylko zaniedbali, ale i to nie z naszej winy. Szukaliśmy ajenta policyjnego dla wyśledzenia zbrodniarzy, lecz nie mogliśmy go dostać. To tylko podnoszę z naciskiem, że solidarność rodzinna zawsze była i moja siostra Marja tak samo mogła być pewną naszej pomocy, jak ona i jej syn pomagali innym.

Przew. Czy rzeczywiście p. Al. Strzel. pomagał swemu zmarłemu bratu Janowi?

Swiad. Nie mam faktów, ale mam głębokie przekonanie, że pomagał. Moja siostra była przekonaną, że zawsze znajdzie u nas pomoc. Z głębokim żalem wyczytałem w akcie oskarżenia, że jej troskliwość macierzyńska popchnęła ją do zbrodni. Zarzut taki głęboko dotyka nietylko mnie, ale i każdego, kto ma kochaną i kochającą matkę.

Na tem p. Polanowski kończy swą przemowę, którą przy końcu kilkakroć przerywały tłumione łzy. Przewodniczący nie ma tego świadka co więcej pytać Prokurator zaś dla wyjaśnienia rzeczy opowiada o ingerencji władzy w sprawę opiekowania się ks. Tch. W akcie oskarżenia nikomu nie uczyniono zarzutu z tego, co się działo z księdzem po uwięzieniu Strzeleckich, *stwierdzono tylko ten fakt, że państwo Strzel. przed swem uwięzieniem nie otoczyli księdza żadną opieką.* Starania, o jakich świadek wspomina, były rzeczywiście, ale czynione były dopiero po uwięzieniu Strzeleckich.

Co do tego, że p. Stan. Polan. nie przesłuchano w śledztwie, to prok. oświadcza, że sam wniósł z obszernemi motywami, by w celu wyjaśnienia majątkowych stosunków Strzeleckich przesłuchano wszystkich członków rodziny. Ponieważ jednak pani Polan. odmówiła zeznań, więc prok. dotychczas jest przekonany, że sędzia śledczy dla tego tylko nie przesłuchał świadka, ponieważ mógł się brevi manu dowiedzieć, że on także odmówi świadczenia.

Faktem jest również staranie się rodziny o ajenta, któryby śledził sprawę na własną rękę. Prokur. jednak zaprotestował przeciw temu, uważał bowiem za rzecz niestosowną, by obok śledztwa sądowego prowadził ktoś na własną rękę osobne śledztwo. Ponieważ jednak rodzina wyraziła życzenie, by wysłać p. Meidingera, zawezwałem go do siebie, udzieliłem mu na podstawie aktów wszelkich możliwych instrukcyj. Rezultaty jego poszukiwań są w aktach i będą odczytane.

Dr. Gorecki. P. prok. przyznaje, że rodzina życzyła sobie wysłania Meidingera dla osobnego śledztwa. Tymczasem p. Meid. prowadził śledztwo w myśl instrukcji prokuratora. Prosi następnie o stwierdzenie z aktu oskarżenia, że tam uczyniono zarzut i z tego, że ks. Tch. był zaniedbany i po aresztowaniu Strzeleckich.

Przew. Co do śledztwa Meid. nie może nic konstatować, co dotychczas nie było czytanem.

Polan. P. prok. mówił o Meidingerze. Miałem umówionego innego ajenta, wyższego urzędnika policyjnego (imię jego na szczęście pozostało w tajemnicy). Zobowiązywał się on za pewnem wynagrodzeniem oddać rodzinie swe usługi na 4 tygodnie, jeżeli mu na ten czas wyrobimy urlop, co jednak okazało się niemożliwem. Tu we Lwowie więcej czynić nie mogliśmy, gdyż pilnowano nas ciągle, a jakaś tajemnicza ręka otwierała nawet nasze listy.

Przew. Przepraszam, o tem żadnego śladu w aktach niema.

Prok. Zastrzegam się również przeciw takiemu zarzutowi. Tą drogą się nie posługiwałem.

Dla wyjaśnienia kwestji pielęgnowania Tch. odczytuje przewodniczący odezwę starostwa, która stwierdza, że po uwięzieniu Strzeleckich ks. Tch. pozbawiony był wszelkiej opieki. Starostwo wysłało lekarza dra Lecha, który zażądał funduszów na przyjęcie sługi i najęcie ludzi celem pilnowa-

nia księdza. D. 27. sierpnia stwierdził dr. Lech, że ksiądz wprawdzie gorączki nie miał, rany się zabliźniały, był jednak prawie nieprzytomny i tak bezsilny, że się nie mógł ruszyć i trzeba go było przenosić dla uniknięcia odleży. Chory nie miał ani bielizny ani pościeli. Wszystko to sprawiono za rozporządzeniem starostwa, które ks. Królickiemu powierzyło zarząd wydanego na pielęgnację funduszu 600 zł. Odczytano też różne rachunki i kwity do tej pielęgnacji się odnoszące, poczem Polanowskiego uwolniono.

Następny świadek Kasper Piotrowski, rodem z Zamarstynowa, lat 50, żonaty, ojciec 5 dzieci, czeladnik murarski, już w śledztwie zaprzysiężony. Na pytania szczegółowe przewodniczącego zeznaje co następuje:

Pracował w Bołszowie przy fundamentach wraz z Halickim, Krzeszkowskim i innymi mularzami. Co soboty jeździli oni z Bołszowa do Lwowa w niedzielę powracali. Jednej niedzieli, powróciwszy między 10. a 11. wieczór, zastali we dworze gości ze Lwowa. Goście bawili się jeszcze dobrą godzinę po ich przyjeździe w pokoju, murarze zaś i lokaje siedzieli na ganku i rozmawiali. Gdy panowie wyjechali, poszliśmy spać: ja do stancji naprzeciw kuchni, inni do stajni. Która godzina była, tego nie wiem. Gdym szedł spać, pan Aleks. przyszedł do kuchni rozebrany, w kaftaniku nocnym i mówił do dziewki, stojąc we drzwiach: Jewka, widziałaś te chłopce, co tu byli? Widziałam. A który ci się najlepiaj podobał? Wsi krasni — odpowiedziała Jewka. Roześmiałem się z tego, położyłem się potem i zasnąłem. Wstałem rano o kwadrans na 5., i opowiadałem o tem mularzom. Rano p. Aleks. wyjechał, ale nie widziałem kiedy, bo robiłem w jamie. Mówili tylko, że dostał kartkę, że ksiądz słaby czy pobity.

R. Dun. odczytuje świadkowi jego zeznanie w śledztwie uczynione, gdzie powiedziano: mówili, że księdza ktoś potłukł. Kiedyście o tem słyszeli? Czy zaraz rano, czy może później, po południu lub na drugi dzień?

Świad. Zaraz rano, może w pół godziny po wyjeździe p. Aleks.

Prok. Czy widzieliście, kiedy się inni ludzie pokładli spać?

Świad. Nie widziałem. Nie słyszałem też, by się kto w nocy kręcił po domu.

Prok. Czy były jakie psy przy domu?

Świad. Były dwa małe a jeden wielki, żaden nie upięty.

Na dalsze zapytania prokuratora zeznaje świadek, że do owej niedzieli pracował w Bołszowie 2 tyg., ogółem zaś pracował tam 5 tygodni. Zapłacono mu wszystko. Nie słyszał, by się kto żalił na Strzel. za niewypłacanie.

Dr. Dulęba rozpytuje bliżej o owych psów. Psy w nocy szczekały, osobliwie, gdy kto furą zajechał, w dzień zaś nikomu nic nie robiły.

Na tym punkcie przew. przerywa rozprawę na 5 minut.

Po pauzie. Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje świadka, czy pies ks. T., który zniknął, włóczył się chętnie za Aleksandrem Strz.

Świadek nie umie dać na to odpowiedzi.

Na zarządzenie p. przew. odczytuje prakt. dr. Buresch zeznanie murarza Józefa Kozaczewskiego, który był zatrudniony w Bołszowie przy murarce 30. lipca, tj. nazajutrz po wypadku. Świadek ten stwierdził, że w poniedziałek rano lokaj osk. Polański, zawiadomił go, „że księdza mordowano“. Szczegół ten podchwytuje p. prokurator i zapytuje oskarżonego jak to wytłumaczy, że już rano w poniedziałek taka wieść chodziła. Musiał ją zatem chłopak, który kartkę przywiózł sam kolportować. Oskarżony nic o tem nie wie, sam się dowiedział o zbrodni z ust dr. Schmidta.

Prak. Buresch odczytuje następnie zeznanie majstra murarskiego Wojciecha Haleckiego, który również podaje, że w poniedziałek o g. 2. pop. dowiedział się o popełnionej zbrodni, jakoteż, iż Strzel. do Lwowa po lekarza wyjechał.

Wobec tych zeznań zapytuje prokurator, jak może pogodzić tę wieść powszechną, jaka chodziła po Bołszowie z twierdzeniem, iż sam o tej zbrodni dopiero z ust dr. Schmidta się dowiedział. Oskarzony tłumaczy, że nie słyszał tej wieści, zresztą polegał na tem jedynie, co mu ksiądz powiedział, tj. że sam się potłukł. Na pytanie dlaczego Wład. Strzel. w poniedziałek rano do hotelu Kuhna zachodził i dopytywał się o furmanów z Bołszowa, odpowiada oskarzony, iż to najlepiej wyjaśni sam Wład. Strzel.

Adw. Górecki zapytuje świadka Piotrowskiego, czy słyszał w poniedziałek o tem, że księdza pobito, odpowiada, że mówiono, iż ksiądz słaby, „ale czy był pobity, czy słaby, to ja już nie wiem.“

Świad. Stanisław Horwat l. 37 rz. kat. ojciec 4 dzieci, ekonom w Bołszowie, niekarany, zostaje zaprzysiężonym.

Św. od 5. kwietnia zr. zostaje w obowiązku u Aleks. Strz. D. 29. lipca był w domu. Biuro swoje ekonomskie ma w sąsiedztwie mieszkania Al. Strz.

Przew. Ilu było gości?

Sw. Sześciu.

Przew. Skąd to pan wie?

Sw. Jak siedzieli przy kawie, widziałem, że było sześciu.

Przew. Nie wiem po co ta szóstka po Bołszowie się kręci. Liczył pan?

Sw. „Tak dalece nie liczyłem“.

Przew. Jeżeliś pan „tak dalece“ nie liczył, to na co pan mówisz. Jak pan nie wiesz, to pan nie mów, pan mi swoim rozumem, jak ja zechcę pana przyprzeć, nie sprostasz. Mów pan co wiesz, jak uczciwy człowiek i katolik pod przysięgą.

Świadek opowiada, że słyszał od furmanów, iż goście rozjechali się około 1. po półn. Nazajutrz rano wstał o 5. Polański (lokaj) spał, budzony odpowiedział mu, że położył się spać o 3. rano.

O godz. 8 nadszedł Władek z kartką z Kukizowa i opowiadał, że ksiądz leży we krwi, chory. Z trudem obudził Aleksandra a ten przeczytawszy kartkę zawołał: „A to rzeczywiście tam coś musi być, każ pan konie zaraz zaprzęgać!“ Po odjeździe Al. St. zaglądnął z ciekawości do kartki, co tam pani pisała.

Przew. demonstruje mu znaną kartkę Strzeleckiej, którą świadek rozpoznaje.

Potem wyjechał świadek w pole. Chcąc się dowiedzieć, co się w Kukizowie stało, czekał na Aleks. Strzel. na drodze i spotkał się z nim. Na zapytanie odpowiedział mu Strzel.: „Rzeczywiście coś z księdzem jest źle, musi być pobity, ale rób pan jak uważasz, ja muszę jechać po lekarza.“ To sobie przypomina dokładnie.

Pytany o rozmienianą powalaną krwią rzekomo 50., nic o niej nie wie. Zeznaje dalej, że murarz Piotrowski zwykle sypiał w kredensie. Z murarzem Grzegorzem mówił przy robocie nazajutrz i ten mu opowiadał, że St. wyszedł rozebrany do kuchni w nocy i poklepawszy po ramieniu Jewkę zapytał: „Prawda Jewka, że mieliśmy ładnych chłopców?“ To mówił mu Grzegorz, przypomina sobie słowa dokładnie.

Radca Duniewicz. Jak się rzecz miała, gdy p. przyniósł kartkę do p. Aleks.

Św. Gdy przyszedłem do pokoju, to pan spał, budziłem go, odpowiedział: Daj mi p. spokój, rób pan jak uważasz“.

Dun. Do czegoż to się mogło odnosić?

Świad. Pan zapewne myślał, że ja przychodzę po dyspozycje gospodarcze, ale nie zważałem na to, lecz wskazałem na kartkę od pani i powiedziałem, że się tam coś stać musiało. Na to pan usiadł w łóżku i przeczytawszy powiedział „rzeczywiście musiało się coś stać.“

Dun. Czy w czasie kiedy pan odjeżdżał do Lwowa, mówił co p. Al. do pana. Czy twierdził, że księdza pobito lub mordowano?

Świad. Nie przypomina sobie. Gdy zaś pytał się o rozkazy, powiedział p. St. rób pan co pan chcesz.

Dun. W śledztwie p. zeznał, że p. St. powiedział „rób pan według swego rozumu“.

Adw. Stebelski. Czy w tym czasie, odkąd p. służył, był pan kiedy świadkiem rozmowy pana z p. Strzelecką?

Sw. Raz tylko słyszałem rozmowę w Bołszowie. Było to na gazonie.

Steb. W jakim języku?

Świad. Po francusku.

Steb. Czy z pewnością?

Świad. Tak jest.

Prok. Czy często pan widywał p. St. w Bołszowie?

Św. Ja tylko raz widziałem panią, która przyjechała podczas niebytności pana.

Prok. Czy jechała powozem, bryczką, landarą?

Św. Powozem, gdyż widziałem to w polu.

Prok. Czy pani chodziła po pokojach o własnej sile, czy też miała jaką pomoc? Czy nie dostrzegł trudności w chodzeniu? Czy podnosiła się z trudnością?

Sw. Przy pani była panna służąca. Pani oglądała wszystkie pokoje, a gdy wyjeżdżała pomagałem pani wsiąść, gdyż wielką jej trudność sprawiało podniesienia nogi na najmniejszy stopień.

Pr. Czy p. widział ks. Tchorznickiego?

Św. Dotychczas nie widziałem i nie wiem jak wygląda.

Prok. Czy mówiono o jego majątku?

Świadek słyszał, gdyż tak rozpowiadała służba w Bołszowie, że ksiądz jest sknerą, że musi posiadać 30 a może 40 tysięcy, że nosi gotówkę przy sobie na piersiach, a majątek ma w papierach.

Prok. Czy służba i robotnicy byli przez p. S. regularnie płaceni?

Sw. Za mnie najregularniej. Kiedy przybyłem, było zaległości coś sto kilkadziesiąt złr., ja spłacałem i to zostało wyrównane. Potem płacono regularnie.

Prok. Czy p. St. miał po wypadku pieniędzy i wiele?

Św. Widziałem że ma, wiele nie wiem.

Prok. Czy daleko z Bołszowa do Kukizowa przez łąkę?

Św. Nie chodziłem tamtędy nigdy, teraz dopiero szedłem ze zegarkiem w ręku i szedłem 18 minut.

Prok. Czy owej nocy deszcz padał, czy nie?

Św. Nie wiem, zdaje się, że padał ale bardzo mały, gdyż na drugi dzień było mało znaku.

Prokurator prosi, aby to zostało zaprotokołowane.

Prok. Czy łąka mokra była?

Przew. Muszę uchylić to pytanie. W ogóle pan prokurator prowadzi nowe śledztwo — muszę się temu sprzeciwić.

Prokurator udowadnia, że to pytanie jest konieczne, odwołuje się przeto do trybunału.

Przew. we własnym zakresie uchyla to pytanie, a prokurator zgłasza ponownie ewentualne zażalenie nieważności z tego powodu, gdyż nieznanem jest podobne postępowanie. Przewodniczący wyprasza sobie wszelkich uwag co do postępowania.

Prok. Czy słyszał pan o babie, która miała widzieć p. Strzel. jak przez okno wyłaził i od kogo?

Św. Słyszałem od żandarma.

Prok. Pan jesteś ekonomem. Jakie dochody przynosi Bołszów, jaki np. był zbiór tegoroczny?

Św. Pszenicy kóp 700 (może cokolwiek więcej), żyta kóp 700, jęczmienia 350 kóp, owsa 390 kóp, grochu 167 kóp, bobiku 109 kóp, hreczki 25 kóp, koniczyny 30 kóp i 7 sążni paszy, 49 i 59 sążni siana.

Prok. Czy wiadomo panu, aby p. Strzel. w tym roku sprzedał zboże na pniu?

Św. Nie słyszałem.

Obr. dr. Dulęba. Jaki jest stan inwentarza w Bołszowie?

Św. Stanowczo za wielki. Przeszło sto czterdzieści sztuk bydła rogatego, 26 koni roboczych i 6 zaprzęgowych. Krów jest 48, przyniosły dochodu 1000 złr., gdyż sam rachunki prowadzę.

Parobcy owej nocy byli na pastwisku między Bołszowem a Kukizowem z końmi. Spali na drodze, gdyż na polu z powodu mokrego gruntu spać nie można. Z tej drogi widok na Ostrów jest otwarty i ścieżka prowadząca z Bołszowa do Kukizowa idzie tuż koło sianożęci.

O kwadrans na 5. już parobcy z pastwiska powrócili i na folwarku było już wszystko w ruchu. Ludzie ze wsi przychodzą zwykle o godz. 9. U siebie we wsi ludzie wstają przeważnie o godz. 4. Świadek pytany dalej przez dr Dul. co do psów na folwarku, opowiada, że jeden z nich jest łagodny, drugi więcej ruchliwy, trzeci zaś mały, angielskiej rasy, faworyt p. Strzeleckiego.

Co do kamieni użytych do budowy fundamentów w Bołszowie, świadek wie, że pochodzą one z Kukizowa, przy nim były sprowadzone.

Czy owego rana Al. Strzel. był w swojem pokoju, świadek nie wie, sam do pokoju nie chodził, słyszał od lokaja. że pan spi.

Prok. przedstawia Strzeleckiemu następującą sprzeczność. Podczas gdy on twierdzi, że powróciwszy rano z Kukizowa, mówił ludziom, że ksiądz słaby, świadek Horwat i inni zgodnie twierdzą, że słyszeli od niego, jadę do Lwowa, bo ksiądz pobity.

Al. Strz. Może być, że rzuciłem słowo „pobity,“ ale w znaczeniu „pokaleczony.“

Na dalsze pytania radcy Dun. i przew. świadek wciąż obstaje przy tem, że słyszał od Al. Strzel. słowo „pobity.“

Przew. zarządza przerwę półgodzinną, i oświadcza następnie, że po przerwie półgodzinnej, z powodu przesłuchania niektórych świadków, jawność rozprawy będzie wykluczoną ze względu na obyczajność publiczną.

Posiedzenie tajne zarządzone przez przewodniczącego miało na celu wykazanie alibi podsądnego. W tym celu przesłuchano ponownie świadków Horwata, Jewkę

Krakowiecką i Lemiszkę. Pod ten czas sala się opróżniła, Strzelecka wyszła również: zostali tylko oprócz trybunału, obrońców, sędziów przysięgłych, mężowie zaufania. Zeznania świadków tych były dla oskarżonego korzystne i zgodne z jego depozycjami. Odczytano również zeznanie jednej z dziewcząt od krów, które z poprzedniemi zeznaniami innych świadków w zupełnej zostawały zgodzie.

Po tajnem posiedzeniu zawezwał przewodniczący świadka Andrucha Merunowicza, rodem z Kukizowa, lat 26, żonaty, relig. grec. katol., nie był karany. Świadek został zaprzysiężony. Merunowicz był owej nocy na warcie z Wantuchem i przez całą noc czuwali koło cerkwi i dworu.

Przew. Czyś słyszał jakie gwizdanie.

Św. Usłyszeliśmy, że ktoś gwizda i zobaczyliśmy, że ktoś idzie. Był to sadownik Jan Jajko, który palił cygaro i świstał. Powiedział nam „dobry wieczór“ i my z nim poszli aż na skręt drogi, a on poszedł do sadu.

Przew. Czy całą noc chodziliście, czy porządnie wartę spełnialiście? Czy leżał kto koło cerkwi? Czy nie chodziliście do karczmy?

Św. Chodziliśmy całą noc, do karczmy nie chodziliśmy, 110 razy przysięgnę, że nikogo nie było koło cerkwi.

Przew. Czy paliliście? Czy słyszeliście jaki gwizd z ogrodu księdza?

Św. Broń Boże! nie paliliśmy tylko sadownik jak wszedł, to palił. W ogrodzie ks. ktoś świstał.

Przewodniczący wyjaśnia, że lokaj ks. Królickiego gwizdał.

Następnie zadaje prokurator kilka pytań, które jednak nie wykryły nowych szczegółów.

Na dalsze pytania prokuratora zeznaje świadek, że później rano wyszedł do żniwa. Nadjechał następnie do robotników Strzelecki i ludzie na polu mówili, że ksiądz leży pobity. Prokurator zapytuje świadka, co sobie słysząc to, pomyślał, na co ten odpowiada bez namysłu, że „nic“. Pytany na co Strzel. potrzebował organisty, tę samą daje odpowiedź.

Przew. przerywa dalsze pytania prokuratora. Sędzia przys. p. Domaszewski zapytuje świadka, czy warta chodząc tak pilnie koło dworu i cerkwi, tam i sam musiałaby widzieć każdego ktoby szedł z Ostrowa do Kukzowa do dworu.

Swiad. Ta musielibyśmy widzieć.

P. Dun. A czy nie mógłby kto zajść z przeciwnej strony niewidziany.

Sw. Ta mógłby. (Wesołość).

Sędzia Stebelski, Czy noc była widna?

Swiad. Nie, ciemna.

P. Stebel. Jakżeż moglibyście każdego przechodzącego widzieć skoro było ciemno?

Swiad. Ta nie moglismy.

P. Steb. A dlaczegożeście mówili p. sędziemu, że musielibyście widzieć?

Swiad. Jakby było jasno, tobyśmy musieli każdego widzieć. (Ogromna wesołość).

Następny świadek Michał Wantuch, rodem z Kukizowa, lat 23., stanu wolnego, gr. k., parobek, karany nie był. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że nie pamięta kiedy był na warcie, czy w niedzielę, czy w inny dzień. Wartownicy szli pomałeńku do kościoła. Ktoś świstał za nimi, to był Jajko. Szedł z nimi jakiś czas, potem poszedł prędzej ku dworowi, oni za nim. Doszedłszy do kościoła, posiadali na ławie i siedzieli trochę. Nie widzieli nikogo.

Prok. Czy doszedłszy do cerkwi, gdy Jajko poszedł, zostaliście trochę na miejscu?

Swiad. Trochęśmy zostali. Siedliśmy na ławce. Do Ostrowa nie dochodzili. Syna Bilika nie widzieli. Swiad. nie pamięta czy był deszcz. Potem wrócili znów do miasteczka. Czy powracali jeszcze drugi raz do kościoła — nie pamięta.

Przys, Domaszewski. Gdyby kto szedł z Bołszowa do dworu, czy bylibyście musieli go widzieć?

Świad. Gdyśmy byli na drodze, to byśmy go byli widzieli, ale gdyśmy poszli na miasteczko, tośmy nie mogli go widzieć.

Dr. Dulęba. Czy byliście w karczmie?

Merun. Ja byłem wieczorem. W karczmie byli gospodarze — jacy nie pamiętam. Krajewskiego nie było.

Al. Strzelecki dodaje wyjaśnienia, że warta chodziła zwykle między kościołem a cerkwią.

Następny świadek Jajkiewicz (zwany też Jankiewiczem lub Jajki) rodem z Jaryczowa, lat 29, stanu wolnego, zostaje zaprzysiężony.

Świadek Jan Jajko vel Jajkiewicz, rodem z Jaryczowa, l. 29, wolny, karany kilkakrotnie za drobne przestępstwa, sadownik.

Co do zaprzysiężenia tego świadka zachodziła kwestja, gdyż dr. Dulęba w myśl § 170 ust. p. sprzeciwia się zaprzysiężeniu.

Prokurator wykazywał, że na podstawie śledztwa nie ma najmniejszych poszlak przeciw świadkowi. Trybunał uchwalił zaprzysiądz go.

Przew. Pijesz ty wódkę, bo coś masz oczy błędne? Czy sam najmujesz sad? Sw. przyznaje, że pije wódkę, a sad z ojcem trzyma. Pr. licznemi pytaniami wydobywa z wielką trudnością od świadka, kto owej niedzieli był w sadzie. Pokazuje się było sporo osób, którzy chcieli jabłka kupować, między innymi Iwanko Łucio, Hadyna, siostra świadka itd. Opowiadaj, woła przewodniczący, z ciebie trzeba wyciągać jak trybuszonem (wesołość). U kogoś był w niedzielę? Sw. U Krajewskiego. Przew. Kto to jest Krajewski? Sw. On tu jest za świadka (wesołość). Przew. Powiedz ty mnie.

Świadek nie wie dlaczego Merunowicz i Łucio się schowali przed Strzel. O czem mówili nie pamięta.

Na uwagę przewodniczącego, że wyczytał mu, iż jeden ze znajomych mu sadowników mówił o księdzu, że ma pulares grubo napchany, mówi świadek, że to Bieńkowski, który „jednego za pieniądze chciał już raz mordować.“

Przew. Co, co? Bałamucisz, dajno spokój! Coś dalej robił?

Świad. Po kolacji poszedłem do Józefa Krajewskiego. Był tam młody Bilik i Bieńkowski. Krajewski napił się do nich wódki, poczem jedli pierogi. Najpierw wyszedł Bieńkowski potem Bilik. Po 10 wyszedłem i powracając do domu widziałem na ławce pod cerkwią jakiegoś czarno ubranego chłopa. Mówię raz: dobry wieczór! On nic. Mówię drugi raz dobry wieczór, on nic. Ja poszedł.

Przew. A dlaczego go kijem nie zwaliłeś?

Sw. Gdyby ja był w swojem miejscu, jabym go zwalił, ale ja był w cudzem, ja nie śmiał. Po drodze spotkałem jeszcze wartowników, ale nic im nie mówiłem, i wróciłem do sadu, pomodliłem się i położyłem się spać. Na drugi dzień...

Przew. Ho, ho, ja chcę z tobą jeszcze pomówić o nocy. Czy Bilik chciał u ciebie nocować?

Sw. Chciał, alem mu nie pozwolił, bałem się szkody w sadzie i gniewu ojca Bilika (kucharza), że go zatrzymuję. Swiad. zeznaje, że Łucio czasami w nocy do niego zachodził, ale tej nocy nie. Czy we dworze się świeciło jeszcze gdy powracał do sadu, nie uważał. Słyszał tylko świst w sadzie ks. Królickiego.

Przew. tłumaczy świadkowi że świst mógł wprawdzie słyszeć, ale wiedzieć nie mógł, że ten właśnie z sadu ks. Król. pochodził.

(Dalszy ciąg w nr. 19).

Nadesłane.

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego.*

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej“

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów.

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera“. **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji, Austrji, Rumunji, Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Było wyżej, Błyszczące nędze, Ostatnia stawka, Sabina, O kawał ziemi, Żydówka, Biały murzyn, Za winy niepopełnione. Komedje (Dom otwarty, Na łonie natury, Komedje z oświatą), Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (**Na** Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczor mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU. codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 20 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3. we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Dotąd nieprzewyższony!



W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**



Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Dr[illegible] **owoce cukrowane, cykaty** [illegible] **kompoty i t. p.**

Nasze wyroby są do nabycia [illegible] lepszych handlach ko[illegible]

—— Po cenie zniżonej. ——

Najtańsze

bukowe drzewo opałowe

nabyć można na składzie

przy ulicy Grodeckiej l. 99.

Zamówienia przyjmują:

Skład drzewa przy ulicy Grodeckiej l. 99, Towarzystwo zaliczkowe plac Marjacki l. 9, Lwowska Ajencja krakowskiego Towarzyst. wzajemnych ubezpieczeń, P. Antoni Żabicki ulica Panieńska liczba 4.

Po cenie zniżonej. Po cenie zniżonej.

—— Po cenie zniżonej. ——

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
unt najlep. w org. op. zł. 2·00
funt wysieweknajl.jak. zł. 1·10

Kawa lepsza od wszystkich „Siriusz" franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!! Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

DOBRA

260 morgów obszaru mające, [illegible] od miasta powiatowego **Żydaczów** [illegible] są od 1go kwietnia b. r. do wyd[illegible]. Zgłoszenia przyjmuje **adwokat Dr. Leo w Krakowie.**

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczba 3, w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czern owcach, Rynek l. 2.

Spirytus denaturowany

(wolny od opłaty)

dla stolarzy i do palenia

poleca

urzędownie koncesjonowany

SKŁAD

Józefa Hankego

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czar-  nym Psem".

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Ważne dla niez[illegible] mode!

Handel sukna i [illegible]ych **modnych**

Jan Wal[illegible] Syn

we Lwowie, [illegible]

rok zało[illegible]

poleca **materje wie**[illegible] **eszłego** również i **reszt**[illegible] *ubo zniżonych* [illegible]

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnar[illegible] **yrolskich**

otrzymała **WŁOSKO**[illegible] **OWOCARNIA**

i wysyła na prowincję [illegible] edelroth zł. 1·70, rezmarynowe [illegible] akowaniem

Z szacunkiem [illegible] **Schleicher**

we Lwow[illegible] *kstuskiej l. 2.*

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską do maszyn

kilogram 28 ct.

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24. franco beczka — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Choroby ust i zębów

najpewniej usuwa **Woda Bołota**, która równ cześnie użyta z **proszkiem roślinnym** do zębów alb **pastą** do zębów utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby. Jedyn e nabyć można w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa l. 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

JULIUSZ [illegible]MCZYK

FABR[illegible] **PSU**

sztukatorskiego [illegible]o i murarskiego oraz Wa[illegible]licznego

w Kołoko[illegible]kaczowce

poleca swoje wy[illegible] anję budowlaną.

Ceny [illegible]wane.